

---

6.**mgr Władysław Długosz (1906 – 1969)**

---

Urodził się 29 grudnia 1906 r. w Dąbrowie jako jedenaste i ostatnie dziecko Wojciecha i Balbiny Rodzoń. Ojciec z matką prowadzili niewielkie 3. morgowe gospodarstwo rolne. Edukację na poziomie szkoły podstawowej odbył w rodzinnej miejscowości. Do szkoły średniej uczęszczał w prywatnym gimnazjum księży saletynów w Dębowcu, gdzie w 1928 r. złożył egzamin dojrzałości. Matka chciała, aby najmłodszy syn poszedł na księdza<sup>582</sup>. Jego życiowe powołanie było jednak inne.

Matura uzyskana w szkole prywatnej nie dawała mu uprawnień do podjęcia studiów wyższych na państwowym uniwersytecie. Przystąpił zatem do egzaminu dojrzałości po raz drugi jako eksternista w Gimnazjum im. Staszica we Lwowie, zdając „na dwie raty” aż 11 przedmiotów.

Studia polonistyczne rozpoczął w 1929 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W stolicy Małopolski musiał utrzymywać się sam. Rodziny nie było stać, aby mu materialnie pomóc. Zresztą już na pierwszym roku studiów zmarł jego ojciec. Brat Władysława, który jeszcze przed I wojną światową wyjechał do USA, obiecał mu wsparcie, ale sam w międzyczasie popadł w kłopoty finansowe.

Władysław jako student nosił stare ubrania swojego brata. Niejednokrotnie bywał głodny i z wyczerpania usypiał na wykładach. Jego sytuacja egzystencjalna nieznacznie się poprawiła, kiedy u krakowskich oo. bernardynów na Stradomiu zaczął pobierać darmowe obiady, a z czasem i kolacje. Korzystał również z darmowych obiadów u siostry zakonnej Samueli w klasztorze felicjanek na ul. Smoleńskiej.

Władysław mija się z prawdą, kiedy tłumaczy, w jaki sposób uzyskał u krakowskich bernardynów możliwość nieodpłatnego stołowania się. Píše „Wmówiłem wtedy pewnemu bernardynowi z mojej wioski pokrewieństwo, a ten,

---

<sup>582</sup> W. Długosz, *Przymieszać muszę żółci do moich lazurów*, [w:] J. Szczawiej (red.), *Takie będą Rzeczpospolite. Wspomnienia i wypowiedzi nauczycieli*, Warszawa 1962, s. 171.

nie wiadomo, czy przekonany o tym pokrewieństwie, czy też dlatego, że go osobiście nic to nie kosztowało, wystarał się dla mnie o darmowe obiady i kolacje w klasztorze na Stradomiu”<sup>583</sup>. Wspomnianym bernardynem jest oczywiście jego kuzyn o. Jan Marcin Długosz. Być może powyższa relacja Władysława Długosza była dyktowana obawą o niemiłe dla siebie konsekwencje – ze strony ówczesnych władz PRL – ujawnienia bliskich powiązań z osobą duchowną. Ze swoim przebywającym w USA kuzynem Władysław utrzymywał zresztą po II wojnie światowej serdeczną korespondencję.

Przez okres studiów zarabiał na życie, udzielając korepetycji. Otrzymywał też skromne honoraria za pierwsze autorskie utwory. W tym niełatwym dla niego czasie siłę duchową czerpał z wiary. W krakowskim kościele oo. franciszkanów modlił się oraz sycił się pięknem witrażów Stanisława Wyspiańskiego i dźwiękiem chóralnego śpiewu<sup>584</sup>.

Był studentem bardzo pilnym, rzec można „kujonem”. W Krakowie uczestniczył w działalności studenckiego kółka literackiego. Zbierało się ono w każdą niedzielę. Na spotkaniach omawiano przeczytane książki i obejrzone w teatrze dramaty, dzielono się własną amatorską natenczas twórczością, podejmowano dyskusje na tematy naukowe, przeprowadzano artystyczne improwizacje. Z kolei jako członek Bratniej Pomocy angażował się społecznie przy budowie Domu Akademickiego na Oleandrach<sup>585</sup>.

W czasie studiów z inspiracji prof. Kazimierza Ignacego Nitscha zaczął zbierać dla niego ludowe porzekadła i wyrażenia gwarowe ze swoich rodzinnych stron<sup>586</sup>. Zamiłowanie do twórczości folklorystycznej wówczas zapoczątkowane towarzyszyło mu odtąd przez całe życie. W okresie wakacji był animatorem życia kulturalnego w Dąbrowie. Wystawił wtedy w rodzinnej wiosce własnego autorstwa farsę dramatyczną oraz „Kalosze” Aleksandra Fredry.

Po uzyskaniu magisterium z filologii polskiej podjął we wrześniu 1934 r. pracę jako nauczyciel w bernardyńskim kolegium (gimnazjum) serafickim w Radecznicy. Poniekąd była to z jego strony forma odwdzięczenia się za klasztorny bezpłatny wikt, jaki otrzymywał w Krakowie. Z posady tej nie był zadowolony. Skarżył się, że wyznaczano mu do prowadzenia przedmioty, których kto inny nie

---

<sup>583</sup> Tamże, s. 170.

<sup>584</sup> W. Długosz, *O Krakowie – Inaczej*, [w:] A. Kamieńska, J. Śpiewak, *Poeta ziemi rodzinnej. Zbiór wspomnień i esejów o Stanisławie Piętaku*, Warszawa s. 85, 87 i 89-90.

<sup>585</sup> Tamże, s. 79 i 81.

<sup>586</sup> C. Szetela, *Władysław Długosz*, „Profile” 1970, nr 2, s. 38.

chciał uczyć, tj. geografię, historię, gimnastykę, gramatykę, czy też zajęcia takie jak prowadzenie teatrzyku. W Radeczniczy przebywał do czerwca 1938 r.<sup>587</sup>

Następnie uczył jako bezpłatny praktykant w państwowym I Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika w Łodzi. Karierę nauczycielską zaczynał od zera, gdyż nie zaliczono mu czterech lat pracy w Radeczniczy. Odbycie praktyki stanowiło wymóg uzyskania pełnoprawnych kwalifikacji do nauczania w szkołach średnich. Ponadto był sekretarzem i nauczycielem w prywatnym łódzkim liceum bernardynów w dzielnicy Doły. W Łodzi zastała go II wojna światowa. Po tym jak niemieckie władze okupacyjne rozwiązały 15 grudnia 1939 r. polskie szkoły średnie, Władysław podjął się tajnego nauczania. Zagrożony aresztowaniem przez niemiecką policję powrócił w lutym (kwietniu) 1940 r. w rodzinne strony<sup>588</sup>.

Po wyjeździe z Łodzi znalazł czasowo schronienie u właściciela dworu w Nowej Wsi Czudeckiej, Józefa Wiktora. W Czudcu pracował wówczas w charakterze ogrodnika. Z okolic Czudca z czasem powrócił do Dąbrowy, gdzie przebywał do końca wojny.

W okresie niemieckiej okupacji zaangażował się w tajne nauczanie w Dąbrowie, Czudcu i pobliskich dworach<sup>589</sup>. Był egzaminatorem z języka polskiego w powiatowej komisji egzaminacyjnej tajnego nauczania w powiecie rzeszowskim<sup>590</sup>.

Po wyzwoleniu Rzeszowszczyzny podjął w 1944 r. pracę nauczyciela w I Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie. W placówce tej uczył języka polskiego, logiki, psychologii do 31 sierpnia 1962 r.<sup>591</sup>. Przez krótki czas w roku szkolnym 1944-1945 pracował także w rzeszowskim II Liceum Ogólnokształcącym<sup>592</sup>. W latach 1962-1965 był nauczycielem w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Ponadto w okresie lat 1957-1962 wykładał w zaocznym Studium Nauczycielskim. Działalność zawodową zakończył w 1965 r., przechodząc na emeryturę.

---

<sup>587</sup> W. Długosz, *O Krakowie...*, s. 91.

<sup>588</sup> C. Szetela, *Długosz Władysław*, [w:] J. Starnawski (red.), *Słownik badaczy literatury polskiej*, Łódź 2000, t. 3, s. 88.

<sup>589</sup> P. Długosz podaje, że Władysław Długosz należał do Armii Krajowej. P. Długosz, *Dąbrowa...*, s. 8.

<sup>590</sup> Z. Dziedzic, *O oświacie w gminie Świlcza w latach 1939-45*, „Trzcionka” 2004/2005, nr 31, s. 14-16; Z. Wójcik, *Rzeszów...*, s. 222; T. Ochendusko, Z. Jakubowski, R. Kisiel, *Dzieje...*, s. 143, 250, 275 i 286; F. Sagan, *Okręg...*, s. 97; M. Gawel, *Na wszystkich frontach. Takich było wielu*, „Nowiny” 1983, nr 267, s. 5.

<sup>591</sup> J. Świeboda (red.), *Księga...*, s. 780; T. Ochendusko, *Leksykon...*, s. 33.

<sup>592</sup> B. Kaczmar (red.), *Jubileusz 100-lecia II Liceum Ogólnokształcącego im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie 1904-2004*, Rzeszów 2004, s. 134.

Władysław Długosz z pewnym żalem przyznawał, że rola pedagoga („belferka”) nie pozwoliła mu rozwinąć się w pełni jako literatowi. Niezłotliwie zazdrościł sukcesów wydawniczych kolegom z czasów studiów, tj. Stanisławowi Piętałkowi czy Władysławowi Studenckiemu<sup>593</sup>. Działalność literacka Długosza nigdy nie osiągnęła poziomu jego ambicji i prawdopodobnie też niemałego literackiego talentu. Pojedyncze utwory sceniczne, szkice obyczajowe, wiersze liryczne, opowiadania, gawędy, fraszki i eseje publicystyczne publikował w „Roli”, „Dzwonie Niedzielnym”, „Orce”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Nowej Wsi”, „Ugorach”<sup>594</sup>, „Widnokragu”, „Dzienniku Rzeszowskim”, „Nowinach Rzeszowskich”, „Wieściach”, „Życiu Kulturalnym Ziemi Rzeszowskiej”. W 1965 r. wystąpił ze swoją prozą w lokalu Związku Polskich Artystów Plastyków przy Placu Zwycięstwa w Rzeszowie w ramach kolejnego spotkania Klubu Literackiego<sup>595</sup>.

Jest autorem takich sztuk teatralnych jak: „Zagubiona w miłości”, „Bezkrwawy dramat”, „Szczęście na zapiecku teściowej”, „Śmierć”, „Czary na miłość”, „Kolorowe serce wód (utwór dramatyczny w czterech obrazach z epilogiem)”, „Śmierć na swojej ziemi (obrazek dramatyczny w jednym akcie)”, „Pawiczek”, „Przygoda Genia (baśń dramatyczna)”, „Bezkrwawy dramat (farsa muzyczna)”, „Labirynt serca”, „Ożenić się nie tak łatwo (komedia)”, „Tęcze z przeszłości (opera w trzech częściach)”, „Chłopi demokraci”, „O nie narodzonego (dramat współczesny)”. Obok utworów scenicznych pisał także opowiadania (np. „Mamuny”, „Szela”, „Osobliwi bakałarze”, „Przed wyjazdem na saksy”, „Kołtun”, „Pogromca planetników”, „Kłopot z grzechem pierworodnym”) składające się na cykle („Opowiadania wiejskie”, „Dawne zwyczaje wiejskie”) i wiersze, np. „Szerszenie”<sup>596</sup>.

Żadna z jego sztuk teatralnych nie została wystawiona na deskach zawodowego teatru. Wydawało się, że szansę na debiut sceniczny mają „Chłopi demokraci”, po tym jak pozytywnie wypowiedział się o nich Jerzy Szaniawski. Ostatecznie także i ta sztuka nie znalazła uznania w oczach komisji decydujących o repertuariach teatralnych. W konsekwencji „nie umiając się kłaniać ani naginać”, a zarazem nie chcąc pisać „do szuflady”, zaprzestał aktywności dramaturga, kierując swoje zainteresowania w stronę folkloru<sup>597</sup>.

<sup>593</sup> W. Długosz, *O Krakowie...*, s. 91.

<sup>594</sup> W. Długosz był współredaktorem tego czasopisma.

<sup>595</sup> „Nowiny” 1965, nr 108, s. 5.

<sup>596</sup> C. Szetela, *Władysław...*, s. 38; J. Bachórz, *Pasja Władysława Długosza*, „Profile” 1979, nr 3, s. 26.

<sup>597</sup> J. Bachórz, *Pasja...*, s. 26.

Wilhelm Mach określił twórczość Długosza jako „dobry gatunek prozy «autentycznej», pamiętnikarsko-reportażowej»<sup>598</sup>. Na zarzuty ucznia i serdecznego przyjaciela, Jana Pacześniaka, że jego twórczość cechuje „rozgadanie, emfaza i brak esencji”, Długosz odpowiadał: „Nie mam daru fantazji, nie stworzę wizji dojmującej. Ale chłop każdy też tak gada. Opowiada, plecie, a esencja, owo ludowe do ludzkości, na to trzeba mieć geniusz Chopina. Bawię się, jak wiesz, w prowadzenie zespołu muzyczno-tanecznego w mojej Dąbrowie, słucham ich, czasem oni mnie. Uważają, że dziwak, może nie bez racji”<sup>599</sup>.

Władysław został zapamiętany jako pełen zapału miłośnik folkloru i nieustrudzony działacz kulturalny. Różnił się z Franciszkiem Kotulą na temat wizji wsi i kultury ludowej. Z racji swych zainteresowań Długosz był określany mianem „chłopomana”<sup>600</sup>. W Rzeszowie nigdy się w pełni nie zaaklimatyzował. „Władysław Długosz wyszedł z ludu, zawsze do niego myślami wracał i był dumny ze swego rodowodu”<sup>601</sup>. Zbierał ludowe porzekadła, legendy, bajki, piosenki, pieśni, przyspiewki, przysłowia, anegdoty, zagadki, podania ludowe. Gromadził także relacje z czasów okupacji niemieckiej w formie wspomnień partyzanckich. Antologię „Na rzeszowską nutę” liczącą 842 pieśni ludowych przekazał Państwowemu Instytutowi Sztuki przy Ministerstwie Kultury, na którego zamówienie ją przygotował<sup>602</sup>.

Planował opracować pod względem dialektologicznym Rzeszowszczyznę, gromadząc teksty gwarowe Lasowiaków, Rzeszowiaków, Wolinian i Pogórczan. Usilnie pragnął, aby jego prace ukazały się drukiem. Współpracował z prof. Zenonem Klemensiewiczem, korzystając z jego fachowych porad i licząc na pomoc w zainicjowaniu procesu wydawniczego. Niestety obszerny zbiór pozostał tylko na kartach maszynopisu.

Władysław poszczególne folklorystyczne „perełki” często zdobywał poprzez wywiady ze swoimi uczniami. Zachęcał ich, aby oni czynili to samo poprzez rozmowy z własnymi rodzicami, dziadkami i znajomymi. Uczeń, który się nie nauczył na lekcję, mógł uniknąć „gniewu” profesora i złej oceny, przedstawiając tekst nieznanej mu piosenki pochodzącej z wioski, gdzie mieszkał licealista<sup>603</sup>.

<sup>598</sup> C. Szetela, *Długosz...*, s. 89.

<sup>599</sup> J. Pacześniak, *Inwentaryzować skansen czy pić ze źródła? W 25 lecie śmierci Władysława Długosza*, „Nowiny” 1994, nr 46, s. 6.

<sup>600</sup> J. Ślusarz, *Z nurtem*, [w:] J. Świeboda (red.), *Szkola...*, s. 201.

<sup>601</sup> C. Szetela, *Władysław ...*, s. 38.

<sup>602</sup> W. Długosz, *Kapela ludowa z Dąbrowy*, „Tygodnik Kulturalny” 1962, nr 41, s. 2.

<sup>603</sup> J. Dynia, *Mój profesor*, „Nowiny” 1977, nr 172, s. 4.

Pasję do kultury ludowej próbował z powodzeniem zaszczyć u swoich uczniów. „Profesor zawsze z wielką miłością mówił o folklorze naszej ziemi. To chwyciło, to zastanawiało, to kazało uważać, że ratować trzeba nawet najmniejsze czarki kultury ludowej (...). Profesor zabierał nas do okolicznych wsi, gdzie występowaliśmy razem z wiejską kapelą, w przerwach prezentując publiczności surowe, a niekiedy swawolne, ludowe opowiadki ze zbioru prof. Długosza. Słuchano tego, czemu nie mogłem się nadziwić, bo występowaliśmy trochę jak sprzedawcy lodówek w kraju Eskimosów. Kapela swą piękną muzyką przekonała mnie do całego przedsięwzięcia – tu było źródło piękna”<sup>604</sup>.

W dobie industrializacji i urbanizacji państwa starał się nie dopuścić do zapomnienia o kulturze ludowej. W jego życiu swoje odbicie znajdował pozytywistyczny manifest z „Ludzi bezdomnych” czy „Syzyfowych prac” Stefana Żeromskiego. Nie pozwalając kulturze wsi odejść w niebyt, spłacał moralny dług środowisku Dąbrowy i okolic, z którego się wywodził, i które tak bardzo ukochał. Na różne sposoby propagował ludową sztukę. Wakacje i ferie spędzał w Dąbrowie, angażując się w pracę kulturalno-oświatową. Urządzał wtedy odczyty o literaturze i reżyserował przedstawienia teatralne. Przykładowo w sierpniu 1945 r. w rodzinnej miejscowości wystawił sztukę własnego autorstwa „Pochwała Dąbrówki oraz to i owo”. W kolejnych latach amatorskiej inscenizacji doczekały się sztuki: „Wiesław”, „Grube ryby”, „Marcowy kawaler”, „Chłopi arystokraci”, „Matka”, „Powódź”, „Królowa przedmieścia”. Reżyserował występy dąbrowskiego chóru rewelersów w miejscowym Domu Ludowym, którego repertuar obejmował głównie pieśni patriotyczne i ludowe<sup>605</sup>. Jego przezwiskiem, a zarazem literackim pseudonimem był „Kwok”, „bo jak kwoka kurczęta, tak Długosz wodził za sobą młodzież z Dąbrowy, z którą organizował życie kulturalne wsi”<sup>606</sup>.

Popularyzował folklor poprzez odczyty i gawędy w rozgłośni rzeszowskiego radia. Audycje „Na rzeszowską nutę” („Kramik zbieracza folkloru”) nadawane były początkowo od 1954 r. w Radiowęźle Rzeszowskim, a następnie już w Polskim Radiu Rzeszów. Długosz omawiał poszczególne pieśni ludowe regionu rzeszowskiego, niekiedy je osobiście śpiewał, a kapela grała. Od 1962 r. kapela z Dąbrowy pod nazwą „Kapela Polskiego Radia w Rzeszowie” i pod kierownictwem Władysława Łobody pojawiała się na antenie rzeszowskiego radia w każde piątkowe

<sup>604</sup> L. Piela, *Illo tempore*, [w:] J. Świeboda (red.), *Szkola...*, s. 215.

<sup>605</sup> T. Puc, *Wyszli z naszej Ojczyzny*, „Trzcionka” 2001, nr 17, s. 14.

<sup>606</sup> A. Chom-Sokołowska, *Władysław Długosz*, „Profile” 1969, nr 1, s. 23.

popołudnie<sup>607</sup>. Kilka audycji zostało wyemitowanych na antenie ogólnopolskiego Programu I Polskiego Radia.

Był współzałożycielem i w latach 1956-58 pierwszym Prezesem rzeszowskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. W dniach 6 i 7 października 1956 r. w Rzeszowie zorganizował wysoko oceniony przez uczestników ogólnopolski Zjazd Delegatów Towarzystwa Literackiego. W latach 1958-60 pełnił funkcję członka zarządu Towarzystwa, od 1960 do 1961 zastępcy Prezesa, a od 1961 do 1965 r. ponownie członka zarządu. Biorąc udział w pracach Towarzystwa wygłosił odczyty: „Pieśni weselne powiatu rzeszowskiego” (1957), „Piękno gadek, zagadek, przysłów i piosenek rzeszowskich” (1957) czy „Wypowiedzi poetów o poezji” (1966)<sup>608</sup>. Jako prelegent TWP wyjeżdżał do miast całego Podkarpacia, prowadząc w nich wykłady i pogadanki. Odczyty o kulturze ludowej przeprowadzał także pod egidą Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Rzeszowie. W latach 1947-1950 wygłosił referaty „Piosenka, muzyka, taniec i język ludowy w Rzeszowszczyźnie” oraz „Piosenka, taniec i język Rzeszowszczyzny jako wyraz wiekowej kultury ludu naszego”, oba ilustrowane muzyką kapeli ludowej z Dąbrowy<sup>609</sup>.

Obok Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oraz Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki należał również do: Towarzystwa Wiedzy Powszechnej oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego. Pełnił także funkcję Prezesa Towarzystwa Teatrów i Chórów Ludowych oraz pierwszego Prezesa Towarzystwa Kultury Teatralnej w Rzeszowie<sup>610</sup>. Był stałym współpracownikiem Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie.

Władysław Długosz jakkolwiek nie był wielkim literatem, dał się poznać jako oddany, charyzmatyczny i lubiany oraz szanowany przez uczniów pedagog. Sprawował opiekę nad szkolnym kołem teatralnym. Przygotował z nim wiele spektakli. Sztukę „Nikt mnie nie zna” Fredry koło wystawiło na deskach rzeszowskiego teatru. Spektakl oglądała i biła brawo sama Wanda Siemaszkowa. Uznaniem cieszyło się także „Wesele” Wyspiańskiego zaprezentowane

<sup>607</sup> W. Długosz, *Kapela...*, s. 2; *Muzyczka mi grała, muzyczka śpiewała...*, (o kapeli ludowej Władysława Łobody), „Trzcionka” 2005, nr 33, s. 15.

<sup>608</sup> L. Forczek, C. Szetela, *Zarys działalności Rzeszowskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza w latach 1956-1966*, [w:] S. Frycie, S. Reczek (red.), *Z tradycji kulturalnych Rzeszowa i Rzeszowszczyzny*, Rzeszów 1966, s. 9, 11-17, 24 i 26.

<sup>609</sup> F. Błoński, *Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Rzeszowie*, „Rocznik Statystyczny Województwa Rzeszowskiego” 1958, t. 1, s. 134 i 137.

<sup>610</sup> R. Zatorski, *100 lat w kręgu sceny 1907-2007*, „Nasz Dom Rzeszów” 2007, nr 18, s. 11.

12 grudnia 1957 r.<sup>611</sup>. Kierował również uczniowskim kółkiem żywego słowa skupiającym miłośników literatury. Wychował dziesiątki aktorów amatorów i krasomówców. Jego uczniowie zdobywali nagrody i wyróżnienia na licznych konkursach i festiwalach. W 1962 r. uczestniczył z młodzieżą z koła literackiego w spotkaniu Walnego Zgromadzenia Towarzystwa im. Marii Konopnickiej w Warszawie z okazji 120. rocznicy urodzin pisarki<sup>612</sup>. Podobnie z kapelą „Zgoda” wystąpił na wielu koncertach i festynach. W ich trakcie jego uczniowie opowiadali różne gawędy.

Praca pedagogiczna Długosza przypadła na czasy „jedynie słusznej” ideologii. Stąd też objaśniał uczniom miejsce literatury w marksistowskiej nadbudowie. Tłumaczył polemikę Stalina z radzieckim językoznawcą i publicystą Nikołajem Marrem. Jako jeden z niewielu wówczas nauczycieli poszerzał program nauczania o treści wykraczające poza socjalistyczne *credo*. Przynosił uczniom na lekcje przykłady współczesnej poezji z „Nowej Kultury”.

Krytycznie oceniał PRL-owski system edukacji. Jego pedagogika opierała się na zasadzie złotego środka. Podkreślał, że „Karność w szkole musi być, ale także i sprawiedliwość i mądra miłość człowieka”<sup>613</sup>. Wiedzę łączył z kulturą osobistą. Do nowych licealistów zwracał się grzecznościowo per „Pan”<sup>614</sup>. Praca z młodzieżą dodawała mu życiowej siły i stanowiła powód do dumy. „Nie marzenia, nie ambicje literackie, ale żmudna, nieefektywna praca pedagogiczna i społeczna sypnęły w moim życiu najbujniejszym plonem i były źródłem największych mych satysfakcji i radości”<sup>615</sup>.

Jako nauczyciel przekazywał wiedzę uczniom poprzez heurystykę, indukcję z tekstu, wykorzystując metodę integralną Manfreda Kridla. Duży wpływ na warsztat pedagogiczny Długosza miał jego profesor z czasów studenckich Stefan Kołaczkowski. Wbrew ówczesnym trendom nie zmuszał uczniów do odnajdywania w czytanych lekturach „zawartości ideowej”. Uchodził za wymagającego, ale jednocześnie sprawiedliwego nauczyciela. Ocena dostateczna przez niego wystawiona dorównywała piątkom u innych pedagogów<sup>616</sup>.

Władysław Długosz nade wszystko był człowiekiem prawym i uczciwym. Te dwie szlachetne i pożądane cechy charakteru nie zawsze idą w parze z sukcesem

<sup>611</sup> T. Ochendusko, Z. Jakubowski, R. Kisiel, *Dzieje...*, s. 276.

<sup>612</sup> *Śladami życia i twórczości Marii Konopnickiej*, „Nowiny” 1962, nr 86, s. 1.

<sup>613</sup> W. Długosz, *Przymieszać...*, s. 179.

<sup>614</sup> J. Ślusarz, *Z nurtem*, [w:] J. Świeboda (red.), *Szkola...*, s. 211 i 213.

<sup>615</sup> W. Długosz, *O Krakowie...*, s. 90.

<sup>616</sup> J. Paczeński, *Inwentaryzować...*, s. 6.



zawodowym. Jawnie piętnując nepotyzm, kumoterstwo, protekcjonizm czy układy czynił sobie wielu wrogów. Jakże trafne wydają się być w odniesieniu do niego słowa Zbigniewa Herberta „idź wyprostowany wśród tych co na kolanach”.

Długosz w przeciwieństwie do wielu w tych czasach koniunkturalistów nie pozwolił uczynić z siebie „marionetki” nowego komunistycznego ustroju i jego ideologii. Jak wspomina „Nadszedł okres «błędów i wypaczeń». Podnosiły coraz wyżej głowy kacyki”<sup>617</sup>. W okresie stalinizmu naraził się swoim współpracownikom, stając się dla nich niewygodny. Jakie były jego rzekome przewinienia? Sprzeciwił się, kiedy chciano ze względów pozamerytorycznych „oblać” na egzaminie dojrzałości byłego żołnierza AK. Zarzucano mu, że jego rodzony brat przebywa w USA, a on nosząc przesłane od niego amerykańskie spodnie nie przysługuje się prawdziwej ludowej demokracji. Nieprzychylnie odebrano afront z jego strony, jakim było niefaworyzowanie „zetempowców”. Innym razem za „grzech” poczytano Długoszowi, że jest głuchy na przekazywane mu telefonicznie prośby i sugestie pozaurzędowego załatwienia pewnych spraw. Kolejnemu „koledze” jego zachowania przypominały maniery księdza. Zastanawiano się nad jego „nieproletariacką” genealogią. Jedni widzieli w nim potomka kronikarza Jana Długosza (1415-1480), inni byli skłonni brać go za krewnego naftowego potentata Władysława Długosza (1864-1936)<sup>618</sup>.

Audycje radiowe z udziałem Długosza były owszem wciąż nagrywane, ale już nie emitowane. Złośliwie krytykowano jego prace literackie i folklorystyczne. W prasie i w czasopiśmie zaprzestano publikować jego artykuły. On i jego podopieczni nie brali odtąd udziału w szkolnych akademiach i uroczystościach. Nie powoływano go do składu jury konkursów recytatorskich. W trakcie przygotowywanych przez niego spektakli i koncertów nagle, pewnie nieprzypadkowo, gasło światło na sali. Bardziej wnikliwie sprawdzano prace szkolne jego uczniów lub w inny sposób ich represjonowano. Dyskredytowano i poniżano go na oczach jego podopiecznych, tym samym osłabiając jego autorytet jako nauczyciela i wychowawcy. Jego samego atakowano zaś *ad personam*, wypominając mu, że jest starym kawalerem. Stał się *persona non grata* w kręgach towarzyskich. Ze względu na cenzurę i inwigilację ograniczył również swoją korespondencję z bratem z USA. Brat ten, niegdysiejszy sympatyk socjalizmu, pod

---

<sup>617</sup> W. Długosz, *Przymieszać...*, s. 173.

<sup>618</sup> Tamże, s. 173.

wpływem listów od Władysława uświadomił sobie prawdziwe realia Polski doby stalinowskiej<sup>619</sup>.

Sytuacja zmieniła się, choć nie na długo, po tzw. odwilży październikowej w 1956 r. W roku tym został, jak już wspomniano, prezesem rzeszowskiego oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza i przewodniczącym sekcji literackiej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Na nowo w dziennikach i literackich periodykach zaczęły ukazywać się jego teksty. Rada Państwa nagrodziła go w 1957 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Władysław Długosz był człowiekiem skromnym, dla którego dobra materialne nie stanowiły wartości najwyższej. Nie skorzystał z możliwości objęcia stanowiska szkolnego wizytatora czy posady publicysty. „Przyzwyczaiłem się jakoś kierować w życiu nie kieszenią, lecz pożytkiem z mej pracy. Publicystą, wizytatorem może zostać ten, kto potrzebuje więcej pieniędzy, a mnie grubsza forsa na co ? Żeby na mój stryczek złodzieje się prędzej przedostali ? (...). Sława czy lepsze mieszkanie ? Skromność z wiekiem przychodzi mi całkiem łatwo (...). Nie chcę nagród pieniężnych, nie chcę medali, niepotrzebne są mi zaszczyty, honor, wyróżnienia. Zadowolę się nawet lichym mieszkaniem, ale chcę być dla Ojczyzny pożytecznym”. Nie płynął z prądem. Wyznawał zasadę „Furda marna krótka sława – ja chcę wiecznej !”<sup>620</sup>.

Za swoją niezależność myślenia, bezkompromisowość i niepokorność został w 1962 r. karnie przeniesiony z I LO do zasadniczej szkoły zawodowej<sup>621</sup>. Własną postawę ideową określał następująco: „Z przekonań socjalista, walczący o sprawiedliwość społeczną od czasów swoich studiów uniwersyteckich, budujący Polskę Ludową bez przywilejów i wyzysku”<sup>622</sup>.

Sprzeciwiał się postawie zawiści, zazdrości, kunktatorstwa, karierowiczostwa. Potępiał hipokryzję komunistów o duszach kapitalistów. Dla niego „Prawdziwy komunista jest humanistą”. Miał świadomość zakłamania ówczesnego ustroju, w którym przyszło mu żyć. Odrzucał próby ideologizacji systemu edukacyjnego. Nie negował wprawdzie socjalizmu, ale rozumiał go zupełnie inaczej niż jego partyjni piewcy. Wierząc w możliwość istnienia socjalizmu „z ludzką twarzą” z jednej strony zdradzał w ten sposób pewną dziecięcą naiwność, a z drugiej strony dawał dowód swojego szlachetnego idealizmu.

<sup>619</sup> Tamże, s. 173-174.

<sup>620</sup> Tamże, s. 175.

<sup>621</sup> J. Grygiel, *Pamięć o Profesorze*, „Nowiny” 1994, nr 221, s. 5.

<sup>622</sup> C. Szetela, *Władysław Długosz (1906-1969)*, „Rocznik TliAM” 1969, t. 4, s. 181.

Oceniając z pozycji dzisiejszego konsumpcjonizmu Władysław Długosz jawi się jako outsider. Przez kilkanaście lat mieszkał skromnie na strychu w prasowni na czwartym piętrze miejskiej kamienicy. W okresie grzewczym pomieszczenie było zadymione, gdyż zlokalizowano je koło komina. Pomimo próśb i wniosków nie mógł doczekać się przydziału nowego mieszkania. Jak sam humorystycznie opisuje swoją sytuację bytową: „Jeden z takich, co mieszkania przydzielają, postawił mi jako warunek przydzielenia solidnego pokoiku ożenie. A ta, której o tym warunku powiedziałem, jako warunek wyjścia za mnie za mąż postawiła: godne wychowawcy młodzieży mieszkanie”<sup>623</sup>. Warunki lokalowe nie licowały ze statusem nauczyciela także i później. Z kamienicy Scheittrowej na II piętrze, przeniósł się do M1 na ul. Hetmańskiej, a następnie do skromnego mieszkania przy ul. Krzywoustego.

Władysław Długosz w 1960 r. ożenił się z młodszą od niego o 19 lat Józefą Stanisławą Dec. Otrzymał wówczas przydział wyczekiwanego mieszkania, co częściowo poprawiło jego warunki bytowe. Ze związku państwa Długoszów urodziła się córka Ewa. Koleje życia osobistego Władysława Długosza są równie wymowne, jak jego kariery zawodowej. Fakt, że małżeństwo zawarł w wieku dopiero 54 lat częściowo wynikał z tego, iż także w stosunkach damsko-męskich wystrzegał się wyrachowania i interesowności. Poniższe relacje, być może poruszające materię nazbyt osobistą, służą pokazaniu szlachetności Długosza także w emocjonalnych kontaktach interpersonalnych.

W swoich wspomnieniach Władysław opowiada o pierwszych miłostkach i nieskutecznych młodzieńczych zalotach z czasów studenckich. Píše: „(...) mnie polonistki i romanistki często czarowały. Nie umiałem przecież nigdy z takich czarów należycie skorzystać ani odpowiednio z nich wybrnąć. Ową przygotowałem do kolokwiów z fonetyki, innej zaciąłem ołówek na wykładzie, gdy się pasek płaszcza którejś zaplątał w mój dragon, odpłatywałem i zanosilem właścicielce i choć mi jej rumieńce wiele obiecywały, ja w klasztorze wychowany, spalałem się w takich zorzach i miał strzelić rumianej perskim w samo serce, nawet w odchodzące podkolania pudłowałem”. Jako źródło problemów w nawiązywaniu znajomości z płcią piękną wskazywał brak pieniędzy, kiepskie ubrania, maniery przyswojone w środowisku rodzinnym oraz chłopską dumę<sup>624</sup>.

Przez pewien czas korespondował ze swoją kuzynką „Henią”. Słał jej liryczne listy, w których się jej zwierzał i artykułował swoje wobec niej uczucia.

<sup>623</sup> W. Długosz, *Przymieszać...*, s. 178.

<sup>624</sup> W. Długosz, *O Krakowie...*, s. 82-83.

Maturzystka Henia nie odwzajemniła jednak tej miłości, odsyłając Władysławowi otrzymaną od niego fotografię. W czasie pobytu w Krakowie jeden z przyjaciół poznał go z bogatą panną. On oraz jego znajomi często stołowali się u matki dziewczyny. Z czasem uznał, że „panna ładna, ale pusta”. Ostatecznie, jak to określił „Wolał «w kruchcie bernardyńskiej specjały niżli stół panny wspaniały»”<sup>625</sup>.

Z kolei W. Studencki przyczyn uczuciowej samotności Władysława doszukuje się w jego religijności. Pośrednio zdaje się sugerować, że Długosz mógł w czasie studiów weryfikować w sobie kapłańskie powołanie. Studencki po trochu ironicznie charakteryzuje go następująco: „Władysław Długosz – młodzieniec smagłolicy kruczowłosy, ciemnooki, elektryzujący koleżanki palącym spojrzeniem – pisywał wiersze miłosne i religijne w tonie tak ekstatycznym, że trudno było odróżnić, które opiewają Królową Niebios, które jego bogdanę”<sup>626</sup>.

Z upływem kolejnych lat Władysław był coraz bardziej osamotniony i rozczarowany otaczającą go rzeczywistością. Zmarł w Rzeszowie 7 marca 1969 r. po licznych nawrotach ciężkiej choroby nerek w wieku 63 lat. Został pochowany na rzeszowskim cmentarzu „Pobitno” trzy dni później.

Dnia 4 listopada 1994 r. w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie odbyło się spotkanie literackie „Rozmowy o nieobecnych – Władysław Długosz” zorganizowane przez Bibliotekę Muzeum Okręgowego w Rzeszowie i rzeszowski oddział Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Wzięli w nim udział przyjaciele, znajomi, koledzy z pracy, byli uczniowie, członkowie rodziny (żona i córka). Wśród przemawiających był kolega zmarłego Romuald Rodzoń z Dąbrowy oraz jego wychowankowie: pisarz Jan Pacześniak, działacz samorządowy Adolf Gubernat czy dr Józef Świeboda. Obecni na spotkaniu uczniowie I LO recytowali wiersze Długosza i fragmenty jego prozy<sup>627</sup>.

W pamięci swoich przyjaciół, znajomych i uczniów „pozostał jako człowiek prawy, skromny, zarazem wymagający od siebie, bardzo obowiązkowy i sumienny”<sup>628</sup>. Dla osób, które bliżej go poznały Władysław Długosz to „Człowiek wielowymiarowy i nietuzinkowy, niedoceniany choć zasłużony przez swe oddanie sprawie, którą za urojoną i sztuczną uznać nie sposób, której ważność do dziś chyba nie wygasła”<sup>629</sup>.

<sup>625</sup> Tamże, s. 84 i 90.

<sup>626</sup> W. Studencki, *Ze wspomnień*, Opole 1994, s. 23.

<sup>627</sup> J. Grygiel, *Pamięć...*, s. 5; T. Ochendusko, Z. Jakubowski, R. Kisiel, *Dzieje...* s. 357.

<sup>628</sup> K. Szeliga, *Pasje życia*, „Nowiny” 1994, nr 46, s. 6.

<sup>629</sup> J. Pacześniak, *Inwentaryzować...*, s. 6.

„Całe życie poświęcił oświacie, kulturze wsi i pracy z młodzieżą”<sup>630</sup>. Zgromadzony przez Długosza zbiór pieśni ludowych w liczbie ponad 900 utworów, ponad 200 przysłów i blisko 200 ludowych zagadek trafił po śmierci do Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie<sup>631</sup>. Reszta spuścizny literackiej pozostała w archiwum domowym pod opieką małżonki. Nieliczne owoce pracy twórczej Władysława Długosza wydano drukiem. Wśród utworów opublikowanych można wymienić:

- *Gadka starych wód i torfowisk*, „Dziennik Rzeszowski” 1946, nr (20) 241, s. 2-4.
- *Pochwała Borkówki zakończona filozoficznymi uwagami nad samogoną (Gadka ludowa)*, „Dziennik Rzeszowski” 1946, nr (44) 265, s. 2-3.
- *Na wypal w świat na książce (Karkołomny dialog dziadków odpustowych w drodze na zabawę odpustową)*, „Dziennik Rzeszowski” 1946, nr (107) 328, s. 2-3.
- *Prawie co dzień mięso jem (Koszmarne dialogi dziadków odpustowych)*, „Dziennik Rzeszowski” 1946, nr (117) 338, s. 2-3.
- *Ludowa pieśń rewolucyjna (regionu rzeszowskiego)*, „Nowiny Tygodnia” 1954, nr 35, s. 2-3.
- *Mądrość i poezja przysłów ludowych*, „Nowy Tygodnik” 1955, nr 21, s. 3.
- *Rzeszowska pieśń buntownicza*, „Życie Kulturalne Ziemi Rzeszowskiej” 1955, nr 1, s. 14.
- *Dąbrowa drzewiej (Sytuacja na wsi rzeszowskiej w XIX w.)*, „Życie Kulturalne Ziemi Rzeszowskiej” 1956, nr 1, s. 7; nr 2, s. 14.
- *Ogólnopolski Zjazd Delegatów TLAM w Rzeszowie*, „Nowiny Rzeszowskie” 1956, nr 236, s. 3.
- *Rybałci na ziemi rzeszowskiej w renesansie*, „Nowiny Rzeszowskie” 1956, nr 294, s. 5.
- *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza w Rzeszowie*, „Ugory” 1956, nr 1, s. 7.
- *Opowiadania Rzeszowskie*, „Literatura Ludowa” 1957, rok I, nr 3, s. 31-34.
- *Zagadki z Rzeszowskiego (Wybór)*, „Literatura Ludowa” 1957, rok I, nr 3, s. 35-40.
- *Kłopot z grzechem pierwotnym*, „Orka” 1957, nr 29, 30.
- *Hej tam za górą (Układ na trzygłosowy chór mieszany). Melodia rzeszowska*, „Teatr Ludowy” 1959, nr 1/2, s. 59-61.

<sup>630</sup> A. Chom-Sokołowska, *Władysław...*, s. 23.

<sup>631</sup> J. Kanik, *Władysław Długosz, 1906-1969*, [w:] tenże, *Nasza galeria zasłużonych*, Rzeszów 2011, cz. 2, s. 21; C. Szetela, *Długosz...*, s. 89.

- *Osobliwi bakalarze*, „Tygodnik Kulturalny” 1960, nr 47.
- *Kukulki (opowiadania)*, „Tygodnik Kulturalny” z 13 maja 1962 r., nr 19, s. 6.
- *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział Wojewódzki w Rzeszowie*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1962, z. 4, s. 190-193.
- S. Witelusz, W. Długosz, *Jak świerka spotkało szczęście. Opowieść folklorystyczna*, „Widnokrąg” 1967, nr 38, s. 6.
- J. Łoboda, W. Długosz, *Kłęczany. Opowiadanie folklorystyczne*, „Widnokrąg” 1967, nr 33, s. 6.
- W. Długosz, A. Zając, *Będziemyśl. Opowiadanie folklorystyczne*, „Widnokrąg” 1967, nr 32, s. 5.
- T. Bator, W. Długosz, *Poszedł po rozum do głowy. Opowiadanie folklorystyczne*, „Widnokrąg” 1967, nr 31, s. 6.
- *Tajemnica Raniżowskich „Stołowych Gór”*, *Opowiadania folklorystyczne*, „Widnokrąg” 1967, nr 35, s. 6.
- *Pogromca planetników. Z cyklu opowiadań: Dawne zwyczaje wiejskie*, „Profile” 1970, nr 2, s. 39-41.
- W. Długosz, W. Malisiewicz, *Zapisy zdarzeń: Obława na peperowców; Odwrót Niemców przez Błazówkę*, „Profile” 1979, nr 3, s. 25<sup>632</sup>.

---

<sup>632</sup> Inne jego utwory to np. opowiadania: „Mamuny”, „Szela”, „Osobliwi bakalarze”, „Przed wyjazdem na saksy”.